

D. Bączkowski.



SKOWRONEK.

WYDANIE DRUGIE.

KIJÓW.

Druk H. Frąckiewicza, Anienkowska ul. № 3.

1904.

POLSKI ZWIĄZEK LUDOWY

BIBLIOTEKA

~~Mr~~ 1662

Polaki Związek
BIBLIOTEKA
~~Mr 777~~ 1662

Sho
Beu

Na pamiątkę
od Autora.

SKOWRONEK.

D. Bączkowskiego.

Wydanie drugie.



KIJÓW.

Drukiem H. Frąckiewicz. Anienkowska ul. № 3.

1904.

Wydanie drugie.
D. Baczkowski.

SKOWYONK.

D. Baczkowski.

Дозволено цензурою. Варшава 29 іюля 1903 года.



WILÓW
Drukarnia H. Fiedorowicza. Antoniowska nr. 20
1904

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

1662

„Za twe piosnki, za szczebloty,
Co nam w letni ślesz poranek,
Ja ci, mój skowronku złoty,
Zamieścię w leśnej kłodzie”

NA WSI.

POLSKI ZWIĄZEK FOWIEGKI
BIBLIOTEKA

~~1863~~

W. A. I.



POLSKI ZWIĄZEK LITERATÓR
BIBLIOTEKA

Wiosna

Zbudź się, ziemiolo co ci po śnie?
Patrz, już wiosnę śle ci słońce!
Marzec skrzydła przypiął wiosnie,

„Za twe piosnki, za szczebioty,
Co nam w letni ślesz poranek,
Ja ci, mój skowronku złoty,
Z moich pieśni splecę wianek“.

Grzmia, lub nuci pieśń dziecięcia

I znów szumi ton rzeczulki,
Wyrwolonej z kajdan zimy:
I płynący cień jaskółki
Znowu w lustrach wód widzimy.

I gdzie jęczał głos zamieci,
Znów słowicza pieśń zabrzmiała.
I znów jaśniej słońko świeci,
I znów łąka zarumiała.

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI
BIBLIOTEKA

1662

Za twe piosnki, za szczepioty,
Co nam w leśni ślęsz porzłek,
Ja ci, mój skowronku złoty,
Z moich pieśni spłotę wianek.

I.

W i o s n a.

Zbudź się, ziemio! co ci po śnie?
Patrz, już wiosnę śle ci słońce!
Marzec skrzydła przypiął wiośnie,
I swe wietrzne dał jej gońce.

Las, stęskniony po zieleni,
W ciepłych wichrów padł objęcia,
I znów, razem uściśnieni,
Grzmia, lub nuca pieśń dziecięcia.

I znów szumi toń rzeczutki,
Wyzwolonej z kajdan zimy;
I płynący cień jaskółki
Znowu w lustrach wód widzimy.

I gdzie jęczał głos zamieci,
Znów słowicza pieśń zabrzmiała;
I znów jaśniej słońko świeci,
I znow łąka zaruniała.



II.

Wschód słońca.

Zgasły gwiazdy; cień już kona;
Ze snu budzą się tumany;
Rwie się szara mgły opona,
I znów błyska świt różany.
I w promiennym swoim wianku
Przez otwarte dnia podwoje
Znów chce wstąpić król poranku,
I rozsypać blaski swoje.
Ale wara! kto roztoczyć
Chce nad ziemią swe promienie,
Musi z nocą walkę stoczyć,
I zwyciężyć wprzód jej cienie!

Znak do boju dał skowronek;
Wnet się zetrą dwaj rycerze;
I wnet jeden—noc lub dzionek
Pierzchnie, drugi laur odbierze.

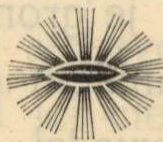
Z poza wzgórzy, hen, na wschodzie,
Dzień do walki występuje:
Świt promienny mknie na przodzie,
I do starcia się gotuje.

Waży w dłoni grot promyka,
Pędzi, siły swe wyteża,
Ciska oręż w przeciwnika,
Trafia, lecz go nie zwycięża.

Noc tymczasem siły zbiera,
Promiennego kruszy gońca,
I na wschód, na świt naciera,
I odtrąca blaski słońca.
I choć czuje już brak siły,
I swój bliski czas skonania,
Chce odeprzeć brzask niemiły,
I zagasić blask świtania.
Więc do góry mgły podnosi,
Z dolin z lasów je gromadzi,
I im wojnę z rankiem głosi,
I do boju je prowadzi.

Ponad siołem, ponad lasem
Stoją ciemne hufce nocy,
Lecz coś smętne. One czasem
Miały chmury do pomocy,
Co je dzielnie skrzydły swemi
Od słonecznych strzał chroniły;
Dziś, niestety, za kraj ziemi
Gdzieś się chmury te ukryły.

Błysła jaśniej wschodu luna,
I mrok nieco rozegnała;
Lecz ciemnego mgły całuna
Zerwać całkiem nie zdołała.
A więc znowu bój wynika,
Bój śmiertelny, ostateczny;
Lecz tym razem blask słoneczny
Zgniótł czarnego wojownika.
I ozłocił drzew wierzchołki,
Zerwał ciemne z łąk okrycie,
I ubarwił róże, fiołki,
I powrócił wiosce życie.



III.

L a t o.

Cicha, jasna głąb błękitu;
Ani chmurki, ni wietrzyka;
Chyba ptak u niebios szczytu—
Chmurą, wiatrem—śpiew słowika.

A w cud niebios zapatrzona,
Wciąż cudnieje ziemia cała;
Aż się w cud zmieniła ona,
I niebiosom dorównała:

Niwy w złocie; łąki w kwiatach;
Las w zielonych liści szacie...
Czegoż jeszcze? w jakich światach
Więcej czarów napotkacie?

A gdy więcej jeszcze chcecie,
Wiec pomyślcie, że świat cały
Stworzył Bóg, co jest na świecie,
W Nim są piękna ideały!



IV.

Skowronek.

Skowroneczku, ptaszku złoty,
O czym, powiedz, ty tak śpiewasz?
I skąd tyle wciąż ochoty
Do swych długich piosnek miewasz?

Ledwie ranna zniknie zorza,
Błyśnie pierwszy promień słońca,
Ty już nie śpisz; już na zboża
Spływa pieśń twa słodko brzmiąca.

Jeszcze łąkę kryje rosa,
Strumyk jeszcze mgłą okryty,
W polu nie grzmi jeszcze kosa,
A tyś frunął już w błękity,

I zawieszon nad łąkami,
Dzwonisz piosnkę swą wesoło;
I trzepocząc skrzydełkami,
Budzisz ze snu śpiące sioło.

Pierzchły wreszcie senne mary,
Powróciło do wsi życie;
I weselej ptaszek szary
Zaszczebiotał pieśń w błękicie.

Snać do pracy lud on woła:
Więc wychodzi rolnik z kosą;
Chłopcy pędzą trzódkę z sioła,
I żniwiarki sierpy niosą.

Idąc gwarzą i śpiewają,
Wtem zamikły. Kto tam śpiewa?
To skowronek! — Tak, poznają;
To skowronka głos rozbrzmiewa!

Zaszczebiota śpiewak polny,
To zamilknie, to gdzieś goni,
To się skryje gdzieś swawolny,
To znów w górze, znowu dzwoni.

I tak ciągle do wieczora,
Śpiewa, fruwa ta ptaszyna;
Aż znów nocna przyjdzie pora,
I nastąpi snu godzina.

Lecz nim zaśniesz, ptaszku miły,
Powiedz, kto cię śpiewać uczył,
Kogo piosnki twe chwaliły,
I czy śpiew ci nie dokuczył?

Czyś o zboża śpiewał falach,
Czyś o jasnem śpiewał słońku,
O radości, czy o żalach?..
Powiedz, drogi nam, skowronku!

— Ach, nie śpiewam ja o łąnach,
Ni o cudnym rannym brzasku,
Ni o łąkach, o kurhanach,
Ni o słońca złotym blasku;

Ni o żalach, o radości,
Ani o tem, co was boli,
Ni o szczęściu, o młodości,
Ani o nieszczęsnej doli!

Łan swą piękność sam wyśpiewa;
Słońce samo pieśń zanuci;
Same też zagwarzą drzewa,
I człek powie, co go smuci...

Ja zaś? — ja wciąż śpiewam o tem,
Kto piękności te dał ziemi;
Kto te niwy oblał złotem,
I tak czuwa wciąż nad niemi.

Że zaś Stwórcy nucę pieśnie,
Piosnki mi się nie sprzykrzyły;
I tak codnia wstaję wcześnie,
I dźwięk pieśni mej tak miły.



V.

Jesień.

Zbladło słońce, zmiłkł skowronek,
Śpiewne goście odleciały;
W noc się zaczął zmieniać dzionek,
I sposepniał wszechświat cały.

Naleciała chmur gromada,
I zakryła niebios wdzięki;
A wiatr poniósł liści stada,
I ostatnie zgłuszył dźwięki.

Ale inny wdzięk jesieni
Smutną ziemię umalował;
Zabrzmiął inny dźwięk w przestrzeni,
I burz jękom zawtórował.

A tem pięknem—łanów zbiory,
A tą pieśnią—pieśń dziękczynna,
I duch do tej pieśni skory,
I w tej pieśni myśl niewinna.



VI.

Polowanie.

„Hejże, pieski! słońko wstaje;
Czas na łowy; czas już, czas!
Jowisz! Szumka! tu hultaje!
Las już dawno woła nas!

Rosa pyszna, wiatr nie wieje,
Jasno, cicho, niema chmur...
Hejże, pieski! hejże w knieje
Za szarakiem dalej w bór!

Dalej, pieski! dalej żwawo!
Tu gdzieś pewnie zając spi.
W lewo, Jowisz! Szumka, w prawo!
Wstyd wam, pieski! kot z was kpi!...

Dalej, Szumka! dalej, Jowisz!
Szukaj kota; szukaj tam!
Gdy go znajdziesz, to mi powiesz,
Strzełę; padnie; skoki dam!...”

— Szumko! czujesz? był kocisko!—

— Tak, Jowiszu; był tu kot;
Był i musi być gdzieś blisko...
Łapaj, trzymaj, ot on, ot!!—

„Cyt“... ruszyli... czmychnął... gonia...
Coraz ciszej... poszedł w dal!...
Mój on! krzaki go nie schronią;
Wnet zawrócą... Będzie bal!“

— Popod łomy, ponad jamy
Cienkonogi skacze kot;
Czy my radę jemu damy,
Czy wyprzedzim jego lot?

Bagatela! nie dogonim,
To go pański zwali strzał,
Mniejsza o to! co nam po nim?
Byleby pan skoki dał!

To przez rowy, to przez jary
Długouchy pędzi kot;
Czmycha filut buro-szary,
Aż się z niego leje pot!

To przez doły, to przez góry
Coraz prędzej leci wciąż;
Pędzi skakun szaro-bury,
I ślad gmatwa jakby wąż...

Czujesz, Szumko? kosooki
Zwraca. Brawo! będzie nasz!
Pilnuj, strzelcze! bij, daj skoki!
Wszakżeś przyrzekł, że je dasz?—

„Zawracają!... tęgie psiska!
Gdzieby stanąć? stanę tu:
Dobry punkt dla stanowiska...
Zaraz łażnię sprawię mu!”

— Za fatygę dasz nam skoki,
Tobie się dostanie łeb;
Grzbiet na rożen, a w barszcz boki;
I tak zginie szarak kiep.

Leci ślepak po drożynie... —
„Chodź no bliżej... teraz czas!
Niechajże nieborak ginie!”
Pal!... pal!... Co on?... zmyka w las!

Tfu z tą fuzyą do pioruna!
Tu chodź, Szumko; Jowisz, tu!...
Kot jak baran!... Pieski, tu na!
Tfu ze strzelbą taką, tfu!”

— Szumko! słyszysz? strzelił.. woła..
Wskok na przełaj!.. w trabkę dmie...
Gdzież kot? Niema nic dokoła...
Spudłowałeś, stary kpie!—

„Tutaj, pieski!... łapaj kota!”
— O tak! złapiesz jego tam!
I gdzież będzie tu ochota
Darmo ganiać? Łap go sam!...

—Szumko! czegoż my stoimy?
Co nam tu pomoże gniew?
Gońmy! może dopędzimy;
On zraniony!... widzisz? krew!

Zmyka szarak na trzech nogach:
Pada, wstaje, czmycha znów...
I oziera się po bokach,
Czy nie widać jeszcze psów.

Kiep myśliwy: marnie strzela;
Kiep, choć on przyjaciel nasz.
Trza nauczyć przyjaciela!—

—Tak, tak, Szumko! rację masz!—

Hej, Jowiszku! patrz, jak czmycha!
Spójrz, on nie ma wszystkich łap!
Prędejj, łapaj! ot, już prycha!
Śpiesz się, prędejj, no, no... cap!

Aj, aj!!... Milcz, hultaju! cicho!
Oto tobie... poznaj kły!
No, cóż? milczysz, kuce lichy?
Widzisz, kocie, co to psy?!...

Cóż więc? uczyć myśliwego?—

—A cóż, uczmy!...—więc bierz, rwij,
I jedz, póki niema jego,
Bo w robocie będzie kij...

Smaczny zając!.. ale, ale!
Nie zjedz skoków!—Wiem ja sam!
Ho, ho! wiem ja doskonale!
Nawet uszy panu dam!...

Tak, tak! ogon też mu dajmy...
Niechaj naszą łaskę zna!...
Ot i on tu!... Pan?... zmykajmy!...
„Psy, tu!“—Jutro! nie ma kpa!!—



VII.

Z i m a.

Uprószone śniegów kwiatem,
Smętnem światłem oświecona,
Cóż ty, ziemio, tracisz na tem?
Nic! tyś cudnie ustrojona!

Niebo śnieg na ziemię sypie;
On przed wiatrem w górę leci:
Wszystko rwie się, wszystko kipi,
Wszystko miesza wir zamieci.

To znów cicho; śniegi błyszczą
Drzewa szronem się okryły.
To znów wichry jęczą, świszczą,
I znów śniegiem świat zaćmiły!



Młodociany wiek.

Dalej, dziecię, goń motylki,
Pędź biczykiem własny cień;
Śpiesz się, nie trać ani chwili,
Bo nie długi wiosny dzień;

Biegaj, chłopcze, pókiś wolny;
Lataj, póki skrzydła masz;
Skacz, dopókiś konik polny;
Śpiewaj, póki piosnkę znasz!

◁ Śmieję się, ciesz się, pókiś młody,
Póki ci różowy świat;
Pókić nie zwiadł kwiat swobody,
I nie usechł szczęścia kwiat!

„Jako? czyliżbym inaczej
Miał swój wianek życia wić?
O nie! nigdy! szczęśniej raczej
Snuć ja będę życia nić!

Wszak na świecie kwiatów tyle,
I motylków taka moc;

I tak słońko świeci mile,
A tak piękna nawet noc;

I tak dobry ojciec, matka;
Tak życzliwi siostra, brat...

Więc nie prawda, że wdzięk kwiatka
Jest cudniejszy, niż ten świat!

Więc o szczęściu też na świecie
Nie koniecznie tylko śnić,
Bo któż z ludzi, mając kwiecie,
Zechce z cierni wianek wić?"

— Ach, ty nie wiesz, dziecię hoże,
Że nim minie kilka dni,
Twej młodości zgaśnie zorze,
I zabraknie kwiatów ci!

Ale kochaj, módl się szczerze,
I wśród cierpień mężnie stój;
A z pewnością skonasz w wierze,
Iż był szczęśny żywot twój!—



Taki dojdzie.

Naprzód z Bogiem! choć twa droga
Cierniem zda się uścielona,
Idź! twe losy w ręku Boga,
W nim twa siła i obrona!

* * *

Idź, chociażby na twojej drodze
Rozrzucono głazów krocie;
Idź, choć strudzon jesteś srodze;
Naprzód, choć twe czoło w pocie!

* * *

Chociaż wicher dmie ci w oczy,
Idź do celu twojej podróży;
Pędź, choć ciebie noc otoczy;
Leć, pomimo gromów, burzy!

* * *

Mężnie, śmiało dąż do celu;
Łam przeszkody mężną dłonią;
Pracuj, a po trudach wielu,
Już cię troski nie dogonią:

* * *

Bo ty w walce zaprawiony,
Większy, wyższy będziesz nad nie;
I zwyciężysz, gdzie miliony
I milionów milion padnie.

* * *

A chociażbyś upadł w boju,
Toś ty szczęśny, żeś w bój poszedł:
Bóg ci powie—żyj w spokoju;
A świat rzeknie—tenby doszedł!



Pielgrzym.

I dokąd, wicherze, ty lecisz, jak strzała?
Dokąd ty pędzisz chmur tych czarne stada?
Oj, będzie, będzie gdzieś burza szalała,
Aż ziemia jęknie o biada mi, biada!

* * *

Puszcza... mil setki w tę stronę i ową;
Las stary, lata swe liczy wiekami;
Straszny i groźny swą nocą grobową,
Bezdrożem swoim i swemi jarami.

* * *

I nad tą puszczą zawisła już burza:
Uragan skrzydła swe wplątał w drzew szczyty,
I coraz niżej, głębiej się zanurza,
Aż wrył się wreszcie w gąszcz mchami okryty.

* * *

I wstrząsnął lasem, aż ziemia zadrżała;
 Zerwał z drzew szatę i cisnął do góry;
 Dłoń jego krocie gałęzi strzaskała,
 A pierś ryknęła—dajcie ognia, chmury!

* * *

I runął piorun jeden, za nim drugi,
 Dziesiąty, setny, i padło sto braci,
 Sto braci—dębów. Lunęły wód strugi...
 Chwila, a pewnie ziemia puszcę straci!

* * *

Wtem błysło... Puszcza stoi po dawnemu...
 Lecz kto tam taki błąka się w tym lesie?
 Błysło... To pielgrzym!... Biadaż zbłąkanemu:
 Zwierz go tam pożre; wiatr kości rozniesie.

* * *

A choćby nawet zwierz go nie zadławił,
 Piorun nie zabił, przepaść nie pożarła,
 To się on jednak jeszcze tem nie zbawił:
 Wszak mu swej paszczy puszcza nie rozwarła!

* * *

Do puszczy zaszedł, lecz wyjść z niej nie może:
Drogi w niej niema, przepaści dokoła...
Gdyby choć ścieżka! — lecz o takiej porze,
Wśród mgły i burzy, któż ją dojrzeć zdoła?

* * *

Zginałeś! umrzesz! ale ktoś ty taki?
Co cię zmusiło rzucić progi domu,
I kryć się w lesie, jakby zbójca jaki,
I zginąć marnie z głodu lub od gromu?...

* * *

Możesz ty walką utrudzon życiową,
Przesycon życiem, sam od życia stronisz;
I chcąc choć śmiercią, a śmiercią głodową
Ujść z pola bitwy, sam za śmiercią gonisz?...

* * *

Wiatr ucichł... chmury gdzieś znikły za lasem...
Wciąż ciszej, jaśniej, i deszcz już nie pada;
Chyba z gałęzi spadnie kropla czasem...
Cicho, wtem okrzyk: ach, biada mi, biada!

* * *

To pielgrzym.—Życia! ja żyć chcę! o, losie!
Za życiem goniąc, jam zaszedł w te strony,
Lecz cóżem znalazł? Puszcz, ja w twym głosie
Śmierci głos słyszę; czuję, że zgubiony!...

* * *

Nie! żyć chcę! życia! ja umrzeć nie mogę:
Piers drży mi, taka w niej do życia siła;
Lecz cóż mi potem? jam utracił drogę,
Więc wszystkom stracił i tu ma mogiła.

* * *

Pocom tu zaszedł?... noc, burza, przepaście...
O Boże!—Boże?—ach, straszne to słowo!
Straszne mi ono, bo lat kilkanaście
Jam go nie wzywał. Przebac mi, Jehowo!

* * *

Wiele lat, wiele, ja siłą oręza
Chciałem to wielkie imię wydrzeć ziemi...
Próżno! jam zwalczon, dziś ono zwycięża,
Zlituj się, Panie, nad zwycięzonymi!..

* * *

Umilkł... i cisza nastąpiła znowu;
Daleko tylko strumyczek wezbrany
Głośniejsz niż zwykle płukał dno parowu,
I płynął kędyś w kraj obcy, nieznany.

* * *

Strumień! rzekł pielgrzym. Tak, to szmer
strumienia:
Jak nić przewodnia on mię wyprowadzi.
Nie, już nie zgine tu wśród zapomnienia;
Strumień mię zbawi; strumień mię nie zdradzi!

To sen był. Skąd on?—Niegdyś w samotności,
Zanim snu anioł dotknął mych powiek,
Jam dumał: wiara—przewodnik ludzkości,
A niedowiarek—to zbłąkany człowiek.



Widzenie.

Krwią różowych szkieł skrwawiony,
Skonał dzienny blask w kaplicy;
I zmrok rzucił swe zasłony
Na twarz Zbawcy i Dziewicy.

Ciemność z ciszą splotły dłonie
I dozgonny ślub zawarły,
Ślub do chwili, aż zapłonie
Blask, co wskrzesi dzień zamarły.

Przed godziną jeszcze wiele
Serc gorzało tutaj razem;
Teraz pusto już w kościele.
Sam zostałem przed obrazem.

Cicho, głucho, mrok dokoła,
Tylko lampka zda się żyje:
To wypędzi mrok z kościoła,
To mrok znowu ją okryje.

I znów ciemno, jakby w grobie,
I znów znika krzyż z widoku,
I znów ołtarz w ćmy żałobie,
I znów cały kościół w mroku...

Przed ołtarzem, zamyślony,
Tuląc drżącą pierś do kraty,
Wciąż klęczałem pochylony,
Wzniósłszy myśl swą w inne światy.

W świat ów szczęścia i radości,
W górny świat ów piękna, chwały,
W ów wieczysty świat miłości,
Tam me myśli uleciały.

Jakże musi być on śliczny,
Ów nadziemski kraj tych czarów,
Świat ten cudów bezgraniczny,
Świat ów piękna ideałów?

Gdy tak pięknie na tej glebie,
Na tej biednej łez dolinie;
Jakżeż musi być tam, w niebie,
W najśliczniejszej tej krainie?

Gdy tu lada polny kwiatek,
Kiedy go ozdobi rosa,
Jest już mały piękna świecik,
Czemże tedy są niebiosy,

Kędy Jezus sam jest kwiatem,
Woń którego nie przemija;
Kędy polem w kwiat bogatym
I ozdobą jest Maryja?

Gdy tak wdzięczna pieśń słowika,
Tak urocze szepty łąnów,
Tak przyjemny szmer strumyka,
Czemże jest więc śpiew niebianów?

Tam to dziewic chór niewinny
Śpiewa ową pieśń Baranka,
Którą nikt nie może inny
Śpiewać, tylko chór Kochanka.

Gdy tu lada promień słońca
Już tak pięknym zda się światu,
Czemże jest więc blask bez końca,
Blask Boskiego Majestatu?

Jakże piękny gród ów święty,
Co ma Boga słońcem swoim,
Gdzie sam Stwórca niepojęty
Jest piękności jego zdrojem?

Gdy tu każdy odbłask cnoty
Już pobudza do zachwyty,
Cóż więc sprawia tam blask złoty,
Pochodzący z dobra szczytu?

Gdy tak piękna jest już dusza,
Co jest tylko Boga tchnieniem;
Gdy tak śliczna, że aż zmusza
Ją podziwiać z uwielbieniem;

Gdy tak szczodrze z Boga łaski
Cnót blaskami osypana;
Jakież tedy cudne blaski
Muszą zdobić łask tych Pana?...

O tych cudach zadumany,
Jam zapomniał, żem na ziemi;
I przez cuda te porwany,
Jam się myślą złączył z niemi.

Wtem, jakoby błyskawica,
Rwąca blaskiem swym obłoki,
Coś zabłysło i kaplica
W blask zmieniła swoje mroki.

I jakoby ćmy zasłona
Nagle z oczu mych się zdarła,
I niebieska cudów strona
Tuż nademną się rozwarła.

Jakże piękna ta kraina,
Którą Pan Bóg sług swych darzy!
Ach, nie wyśni ją dziecina,
Ani pieśniarz nie wymarzy!

To, co złoty sen utworzy,
Pieśń wyśpiewa, serce żąda,
To jest ledwie cieniem może
Tego, jak ów kraj wygląda.

Jakże marne ziemskie kwiecie,
Wobec cudnych nieba kwiatów!
Jakże pusto na tym świecie
Wobec tamtych, ślicznych światów!

Smutek, troska, łza, niedola...

Tam już nie ma tych wyrazów!

Tam jest tylko Boża wola,

I co płynie z jej rozkazów:

A więc radość i wesele,

Wieczne szczęście, wieczna chwała,

Wieczny zachwyt w Bożem dziele,

Miłość wiecznie doskonała.

Poprzed wieki wzrok tam sięga;

Nad wiekami myśl ulata;

Tam otwarta dziejów księga,

I otwarta księga świata...

Zachwycony temi cudy,

Oczarowan czary temi,

Zniósłbym, zda się, wszelkie trudy,

By się tylko złączyć z niemi.

Wtem głos w duszy usłyszałem:

Czy chcesz posiąść piękność nieba?

Jeśli tak, to sercem całym

Umiłować je potrzeba.

Kto przysięgnie kochać szczerze
Boga, Stwórcę tych piękności,
Ten nagrodę swą odbierze
J w tem życiu, i w wieczności.

Czy chcesz tego?—Chcę, szepnąłem,
Chcę czem tylko Bóg obdarza!
I pierś dłonią przycisnąłem
I przysięgłem u ołtarza.

Znikło wszystko. Znowu ciemno,
Znowu lampka blask swój pruszy;
I znów ziemski świat przedemną,
Lecz już odtąd niebo w duszy!



Spis rzeczy.

NA WSI:	Str.
I. Wiosna	7
II. Wschód słońca	8
III. Lato ,	10
IV. Skowronek	11
V. Jesień	15
VI. Polowanie	16
VII. Zima	20
Młodociany wiek	22
Taki dojdzie.	24
Pielgrzym	26
Widzenie	31



W

ZBIORKI POEZJI
D. Bączkowskiego.

Jutrzenka	40 k.
Skowronek (wyd. 2-e)	30 k.
Śnieżynki (wyd. 2-e)	30 k.
Skrzydłata dumka (wyd. 2-e)	30 k.

